

dla osób i nazw geograficznych. W indeksie osobowym jako główne hasła przyjęto imiona, co nie jest dobrą zasadą. W indeksie geograficznym rażą liczne hasła typu ziemia (biecka, bielska, brzeska, bydgoska itd., aż do żydaczowskiej, w sumie 47 pozycji) – lepiej było umieścić je pod: biecka ziemia, bielska ziemia itp. Jest też oprawa kartograficzna. Składa się na nią umieszczona pod opaską drukowana kolorowa mapa teatru wojennego oraz dodany na CD zestaw 8 map, ukazujących na podstawie tej samej mapy ogólnej poszczególne fazy działań. Nie ma niestety, przypomnijmy, żadnej mapy ilustrującej kulminacyjne dni około 15 lipca. Brakuje też streszczenia w którymś z języków „kongresowych” – narzucałby się oczywiście niemiecki. To brak poważny z punktu widzenia oddziaływania dzieła, którego znajomość powinna być upowszechniona za granicą.

Podsumowując, stwierdzić trzeba, że mamy do czynienia z bardzo ważną pozycją. W czasach, gdy słusznie narzekamy na panoszącą się powszechnie mikrografię, otrzymaliśmy wielką, kompleksową monografię niezwykle ważnego fragmentu dziejów Europy Środkowej. Podsumowuje ona i systematyzuje całą istniejącą wiedzę, ale wnosi też pokazny ładunek zupełnie nowych ustaleń źródłowych i nowatorskich rozstrzygnięć. Wielkie znaczenie ma wyzwolenie się z gorsetu schematów narodowych, które w decydujący sposób warunkowały dotąd sposób nie tylko interpretacji, ale nawet ustalania faktografii dziejów konfliktów polsko-krzyżackich. Będzie to niewątpliwie książka na długo ustalająca kanon naszej wiedzy. Jest to co prawda w dużej mierze historia zdarzeniowa, dziś już uchodząca za mocno nienowoczesną i niemodną. Niezależnie od takich uprzedzeń, trzeba jednak zdawać sobie sprawę z wagi tego tradycyjnego sposobu uprawiania dziejopisarstwa. Mniejsza już może o to, że taką właśnie historię najchętniej się wciąż czyta i to nie tylko w gronie profesjonalistów (a byłoby niepokojące, gdyby historycy pisali już tylko dla samych siebie). Wszelkie ustalenia typu, „wie es eigentlich gewesen ist”, mają rangę badań podstawowych, niezbędnych dla rozwijania innych, także tych najbardziej nowoczesnych, dziedzin dociekań. Widać to zresztą w samym recenzowanym dziele, gdzie Autorzy, zasadniczo dbając głównie o możliwie szczegółową rekonstrukcję wydarzeń, wkraczają jednocześnie na różne inne pola – pokazują mechanizmy podejmowania decyzji politycznych, funkcjonowania dyplomacji, uprawiania propagandy, organizację wojska i system prowadzenia działań militarnych, wnikają w uwarunkowania mentalne, stale mając przed oczami świat rytuałów i zachowań rycerskich. Dzieło, jakie otrzymaliśmy, jest zatem wielowątkowe i można je zarazem traktować jako skuteczną obronę nieco tradycyjnego sposobu uprawiania historii politycznej, który wciąż okazuje się niezwykle atrakcyjny i płodny poznawczo.

*Tomasz Jurek (Poznań)*

Das Soldbuch des Deutschen Ordens 1410/1411, Teil II: Indices mit personengeschichtlichen Kommentaren, bearb. von Sven Ekdahl (Veröffentlichungen aus den Archiven Preussischer Kulturbesitz, Bd. 23, II), Böhlau Verlag, Köln-Weimar-Wien 2010, ss. 6 nie-liczb. + 410.

Sven Ekdahl, szwedzkiego pochodzenia badacz czynny od lat w Niemczech, należy do najwybitniejszych znawców historii militarnej Zakonu Krzyżackiego, a wojny lat 1409-1411 i bitwy pod Grunwaldem w szczególności. Do jego podstawowych dzieł (bibliografię zamieszczono w: Beiträge zur Militärgeschichte des Preussenlandes von der Ordenszeit bis zum Zeitalter der Weltkriege, Marburg 2010, s. 13-24), obok znakomitej pracy na temat źródeł do bitwy grunwaldzkiej (Die Schlacht bei Tannenberg 1410, Berlin 1982; teraz dostępna także w polskim tłumaczeniu: Grunwald 1410, Kraków 2010) oraz wydania Długoszkowych Banderia Prutenorum (Die „Banderia Prutenorum” des Jan Długosz, Göttingen 1976), należy też edycja Księgi żołdu Zakonu z lat 1410/1411, a więc z czasów kampanii grunwaldzkiej i kampanii jesienno-zimowej. Część I tego wydawnictwa ukazała się w 1988 r. Zawierała tekst źródła, dotyczącego rozrachunków między władzami Zakonu a poszczególnymi rotami zaciężnych, dokonywanych między lipcem 1410 a styczniem 1411 r. Do tego dochodziły bogate aneksy,

w których pomieszczono 23 dokumenty i listy dotyczące służby zaciężników oraz dwa sporządzone już po wojnie wykazy jeńców przebywających w polskiej niewoli. Edycja Ekdahla spotkała się z bardzo wysoką oceną.

Teraz ukazuje się część druga. Zawiera indeksy do tekstów wydanych w części pierwszej. Stanowią one niezbędny element, bez którego trudno było wręcz korzystać z wydawnictwa, składającego się przecież zasadniczo z samych nazwisk.

Prezentowany tom otwiera Wstęp, w skrócie przypominający istotę zjawiska służby zaciężnej oraz kontekst wydarzeń politycznych i militarnych w l. 1410 i 1411. Potem idą dwa indeksy. Indeks I (s. 13-15) zestawia osoby inne niż sami zaciężni (władcy, dygnitarze zakonni, historycy itp.). Trzon książki stanowi indeks II, dotyczący samych zaciężnych. Jest niezwykle obszerny (s. 16-376). Dalej następują jeszcze pomocnicze narzędzia do indeksu II, a więc „konkordancja”, w której zebrane zostały wszystkie warianty zapisów źródłowych nazwisk (s. 376-386), oraz indeks miejscowości (s. 387-390). Całość zamyka wreszcie wykaz źródeł i literatury (s. 391-406) oraz spis skrótów (s. 407-408).

Podstawowe znaczenie ma, jak widać choćby z rozmiarów, indeks II. Nie jest to typowy skrowidz, punkt ciężkości spoczywa tu na zapowiedzianych w tytule „komentarzach biograficznych”. Oprócz tradycyjnych funkcji identyfikacji osób i wskazania miejsca, w którym występowały one w tekście źródłowym, indeks udziela obszernych informacji o każdej postaci. Jest ich w sumie 822. Uporządkowane są oczywiście alfabetycznie (podług nazwisk). Konstrukcja poszczególnych not jest podobna. W nagłówku wylicza się formy zapisu źródłowego oraz wskazuje strony części I, na których dana osoba się pojawia. Przede wszystkim jednak otrzymujemy wiadomości o rodzinie (podawane przy pierwszym jej przedstawicielu), jej pochodzeniu, siedzibie, osiedleniu, a dalej wiadomości o danym człowieku, najpierw czerpane ze źródeł z jego stron rodzinnych, potem zaś ilustrujące jego związki z Zakonem i przebieg służby w Prusach w 1410/1411 r. Noty te urastają niekiedy do całkiem obszernych rozmiarów, licząc nawet po kilka stron. Zamiarem Autora nie było jednak tworzenie właściwych biogramów wszystkich tych ludzi. Celem było zidentyfikowanie nazwisk i osób, przede wszystkim zaś chodziło o udostępnienie nowych przekazów źródłowych. W związku z tym S. Ekdahl był w pełni świadomy, że jego noty nie są kompletne i wyczerpujące. Píše wyraźnie we wstępie (s. 12): „Na pewno przy prawie każdym z rozważanych nazwisk mogą być prowadzone dalsze badania, przytaczana nowsza lub najnowsza literatura, ale trzeba to zostawić przyszłym badaczom. Chodziło mi w pierwszym rzędzie o to, by dać szkielet, wokół którego mogłyby być prowadzone dalsze studia genealogiczne i historyczne”. Przy czym podkreśla: „Ważne wydawało mi się przede wszystkim wydobyć na światło dzienne świadectw archiwalnych z bogatego zasobu archiwum zakonnego”. Deklaracja ta pokazuje, że badania (także archiwalne) nad przekazami z krajów pochodzenia naszych zaciężnych programowo stały dla S. Ekdahla na dalszym planie.

Wśród zestawionych w głównym indeksie 822 zaciężników (z których zresztą nie wszyscy bynajmniej uczestniczyli w „wielkiej bitwie” 15 lipca) szczególnie wielu jest Ślązaków. Trudno ich zresztą niekiedy, wobec występowania tych samych rodzin używających takich samych imion, rozróżnić od Łużyczan. Do tego dochodzi nieco Czechów i Miśniaków, wreszcie trochę przybyszów z dalszych stron Niemiec (o rozrzucie geograficznym zob. s. 10). Okoliczność ta sprawia, że tom powinien wzbudzić żywe zainteresowanie u badaczy przeszłości wielu regionów, zwłaszcza zaś Śląska. Znaczenie tego źródła dla historii śląskiej odkrył zresztą już dawno Paul Pfothenhauer, publikując listę zaciężnych Ślązaków (*Schlesier im Dienste des Deutschen Ordens im Jahre 1410*, *Zeitschrift des Vereins für Geschichte Schlesiens* 15, 1880, s. 203-213). W oczach regionalistów noty przygotowane przez S. Ekdahla budzić mogą jednak pewien niedosyt. Wynika to z przedstawionych przez chwilą priorytetów. Studium nad losami danego człowieka w kraju pochodzenia miało dla Autora drugorzędne znaczenie, chciał dać raczej tylko wskazówki, gdzie szukać dalszych informacji. Oczywiście trudno byłoby wymagać przeprowadzenia wyczerpujących kwerend w źródłach i literaturze dotyczących wielu krajów. S. Ekdahl wiele poszukiwań zresztą przeprowadził i oparł się na obszernym zestawie wydawnictwa źródłowych i opracowań. Podaje wiele ważnych i cennych informacji biograficznych. Szkoda jednak, że nie starał się przeważnie o ustalanie powiązań krewniaczych, co powinno być naturalnym

odruchem zwłaszcza w przypadku kilku nosicieli tego samego nazwiska. Niekiedy oczywiście pokrewieństwo trudno ustalić (zwłaszcza wobec powtarzalności imion w rodzinie), niekiedy jednak daje się ono łatwo stwierdzić. Przykładowo, Jan Bolz (nr 52) to syn Kleryka Bolza (nr 51). Filiację taką poświadczają dokumenty z Landbucha księstw świdnickiego i jaworskiego (t. III, nr 29, 353), a więc wydawnictwa, które S. Ekdahl zasadniczo wykorzystywał. Przy Przecławie von Borschnitz (nr 59) wyrażony został domysł, że to być może brat Hermana (nr 57). Rzeczywiście obaj byli synami Konrada von Borschnitz i Zofii z Pogorzeli, ich kolejnym bratem był Czenko (nr 54), a do rodzeństwa tego należał też Konrad (może tożsamy z nr 58, choć imię to było bardzo popularne w tej rodzinie). Tablica genealogiczna Borschnitzów znajduje się choćby w mojej książce o Obcym rycerstwie na Śląsku, którą S. Ekdahl skądinąd często cytuję. Wychwytywanie pokrewieństw to nie tylko genealogiczna ciekawostka. Śledzenie powiązań tego typu ma oczywiście zasadnicze znaczenie dla rozważań na temat modeli rekrutacji i trybu służby zaciężnych. Indeks z obszernymi notami biograficznymi powinien dostarczyć możliwie bogatego materiału dla analiz tych zjawisk.

Dla spraw śląskich S. Ekdahl wykorzystuje miarodajne i dobrze dobrane wydawnictwa. Wiele czerpie zwłaszcza z licznych tomów Codex diplomaticus Silesiae, sięga (choć mocno wybiórczo) po Landbuch księstw świdnickiego i jaworskiego (szczególnie chyba ważny, bo pochodzący niemal z tego samego czasu) oraz Lagerbuch ziemi nyskiej. Zbyt wiele jednak zaufania okazuje wobec almanachów gotajskich, Kneschkego i innych starych leksykonów szlacheckich, herbarza K. Błażka, tudzież dawnych monografii rodzinnych (gdzie wielką wartość mają cytowane przekazy źródłowe, dużo mniejszą zaś ustalenia genealogiczne amatorskich przeważnie autorów). To właśnie tego typu dzieła stanowiły, jak się wydaje, najważniejszą podstawę informacji o pochodzeniu zaciężników. Odbija się to nawet w języku, trącącym poetyką właściwą dla dawnych genealogów („die Familie blühte”) i nadużywającym terminu „Uradel”, zarzuconego już w nowych badaniach jako mylącego. Efektem jest też powtarzanie błędnych informacji. Szereg rodzin nazywanych przez Autora „praszlachtą śląską” to w rzeczywistości potomkowie przybyszów z Miśni czy Łużyc (np. von Redern, von Zettritz/Czettritz, a także von Prittwitz, których należy zresztą traktować osobno od rodziny von Prebttitz – choć wywodzili się pewnie z jednego pnia). Rodzina von Kemnitz nie przybyła na Śląsk z Polski (s. 129), zaś rodzina von Kottwitz pochodziła z Miśni, a nie z Kottwitz pod Wrocławiem (s. 146).

Niekiedy informacje podawane przez S. Ekdahla można w istotny sposób uzupełnić. Dużo dokładniejsze wiadomości można było zebrać o Janku z Chotěmic (staroście świdnickim 1407-1412 i wrocławskim 1408-1413). Wątpliwe zresztą wydaje się, by służył on rzeczywiście jako zaciężny, skoro cały czas piastował swe starostwa (jego rozliczenia z Krzyżakami wynikały zatem chyba z innego tytułu). Mikołaj von Pogrell, służący w l. 1410-1411 Zakonowi, pozostał następnie na pograniczu pomorsko-wielkopolskim na służbie polskiego starosty w Nakle. Został potem (28 VIII 1418) pojmany i zabity przez ludzi komtura tucholskiego (A. Szweda, Na polsko-krzyżackim pograniczu. Działalność starosty nakielskiego Jarosława z Iwna (1413-1423), Roczniki Historyczne 69, 2003, s. 110, 122; T. Jurek, Rodowód Pogorzeli, Kraków 2005, s. 76). Niezidentyfikowany przez S. Ekdahla *Veczencz Wyssel* to być może syn głośnego swego czasu Wisława Czambora (nazwisko bez partykuły „von” ma najpewniej, zgodnie ze śląskim zwyczajem, znaczenie patronimiczne, a imię Wincenty było w użyciu w tej rodzinie). Zagadkowy „pan Edward” (nr 117) to najpewniej rzeczywiście Edward von Reideburg; nazwisko to S. Ekdahl zna tylko z Długosza, co dało mu asumpt do zasadniczej nieufności, ale istnienie takiego człowieka poświadcza choćby Landbuch świdnicki (t. III, nr 686, jako *miles*, co odpowiada tytułowi „pan”). Przy bardzo rzadkim imieniu można być chyba pewnym identyfikacji. W Świdnicy znani są też Jan Weigelsdorf (nr 785) i Piotr Wildberg (nr 770), których S. Ekdahl nie umiał bliżej przyporządkować terytorialnie (a nazwiska są dość popularne). Wydaje się wreszcie, że tajemniczy Katherzutha i Jon Katruscha (nr 255-256) to jeden i ten sam człowiek.

Mimo pewnych braków, przygotowany przez S. Ekdahla tom indeksów do jego edycji sprzed lat ma wielkie znaczenie. Sprawia to przyjęta koncepcja podawania bogatych informacji o poszczególnych ludziach. Rzecz służyć będzie nie tylko badaczom dziejów Prus krzyżackich. Ważna jest przede wszystkim dla historii szlachty wschodnich regionów Rzeszy – w pierw-

szym zaś rzedzie Śląska – i to zarówno w wymiarze lokalnym (przynosząc cenne wiadomości o indywidualnych losach wielu zaciągających się rycerzy), jak i w szerokim wymiarze porównawczym: pokazuje bowiem istotne więzi łączące szlachecki świat całej Europy Środkowej. W sumie publikację tę ocenić trzeba jako bardzo ważną i potrzebną.

Tomasz Jurek (Poznań)

Commentarius in I-IX capitula tractatus De universalibus Iohannis Wyclif Stephano de Palecz ascriptus, ed. Ivan Müller, FILOSOFIA-ΦΙΛΟΣΟΦΙΑ, Institute of Philosophy, Academy of Sciences of the Czech Republic, Prague 2009, ss. 318.

Zagadnienie uniwersaliów należało do zasadniczych problemów średniowiecznej filozofii. U schyłku wieków średnich ważną rolę w sporze o powszechniki odegrały dzieła Jana Wiklefa, w tym jego *Tractatus de universalibus*, powstały ok. 1373 r. Oddziaływały one nie tylko na środowiska intelektualne w Anglii, ale również na kontynencie, przede wszystkim w Pradze. Kontaktem intelektualnym angielsko-czeskim sprzyjało małżeństwo dynastyczne zawarte w styczniu 1382 r. między Anną, córką cesarza Karola IV i siostrą króla czeskiego Wacława IV, a Ryszardem II królem angielskim oraz bliższe stosunki między obu dworami monarszymi, trwające do śmierci Anny w 1394 r. Zdaniem wielu badaczy wtedy zaistniały dobre okoliczności do sprowadzenia do Czech pism Wiklefa oraz innych uczonych angielskich. W Uniwersytecie Karola w drugiej połowie XIV i na początku XV w. toczyła się niezwykle żywa debata o uniwersalia, która wiązała się w dużej mierze z recepcją pism wspomnianego angielskiego myśliciela i reformatora. Według ustaleń Włodzimierza Zegi, dominikanin Mikołaj Biceps był pierwszym praskim uczonym podkreślającym od początku lat osiemdziesiątych XIV w. realizm powszechników w ślad za poglądami Wiklefa nie tylko w aspekcie logicznym, ale także metafizycznym i teologicznym (W. Zega, *Filozofia Boga w Quaestiones sententiarum Mikołaja Bicepsa: krytyka prądów nominalistycznych na Uniwersytecie Praskim w latach osiemdziesiątych XIV wieku*, Warszawa-Bydgoszcz 2002, s. 88-102, 155-157). Biceps wykorzystał w dwóch redakcjach swojego komentarza do Sentencji Piotra Lombarda kilka dzieł Wiklefa, m. in. *Tractatus de universalibus*. Ten właśnie traktat, ściślej rzecz biorąc rozdziały I-IX, doczekał się w Pradze obszernego komentarza, zachowanego w jednym tylko rękopisie z 1405 r., przetrwałym w praskiej Bibliotece Narodowej (Národní knihovna, dawniej Universitní knihovna), sygnatura: X.H.9, na k. 1r-68v. Omawiana poniżej edycja stanowi pierwsze, a zarazem krytyczne wydanie praskiego komentarza do traktatu Wiklefa.

Edycję poprzedza wstęp w języku angielskim (Introduction, s. 9-39) i czeskim (Úvod, s. 41-71). Ponieważ obie wersje językowe są tożsame co do zawartości, dlatego omówię poniżej angielską. Cała materia wstępu została podzielona na pięć części. Pierwsza, zatytułowana: Commentary on Wyclif's De universalibus in the context of Prague university discussions (s. 9-12), ukazuje głównie na podstawie badań Františka Šmahela, iż komentarz do traktatu angielskiego myśliciela jest jednym z 530 pism pochodzenia praskiego związanych ze sporem o uniwersalia z lat 1348-1500. W części II wstępu (Place and date of composition, the question of authorship, s. 12-22) edytor rozpatruje najważniejsze kwestie dotyczące miejsca, czasu powstania komentarza i jego autora, ponieważ dzieło zachowało się tylko w jednym odpisie z 1405 r. bez określenia autora komentarza i kopisty w eksplicie, a jedynie z informacją o Wiklefie: *Explicit liber reverendissimi Magistri Iohannis dicti Wygleph* (k. 68v). Ze względu na wzmianki o Czechach i Bonifacym IX wydawca uznał, że *Commentarius* został opracowany w Pradze za pontyfikatu tego papieża, który przypadał na lata 1389-1404. Następnie I. Müller zdołał przekonująco określić czas powstania komentarza na lata 1394-1395, biorąc pod uwagę charakter komentarza i użytą do komentowania niepełną wersję traktatu *De universalibus* (9 pierwszych rozdziałów z 15), funkcjonującą wówczas w środowisku praskim. W ślad za F. Šmahelem wydawca przyjął uzasadnioną hipotezę, że autorem komentarza był prawdopodobnie znany praski uczony Stefan Pálež. Głównym argumentem za tak sformulowanym przypuszczeniem są występujące w ręk-